



Dr inż. Tomasz Kajetan Czarkowski,
Dr inż. Krzysztof Kupren

Mazurscy rybacy jeziorowi podczas pracy przy komercyjnych połowach sielawy (fot. T. K. Czarkowski).

Wędkarz, czyli rybak rekreacyjny wypoczywa nad wodą, ryba powinna być tylko dodatkiem (fot. B. Szalkowska).

Dnia 11 grudnia 2012 roku w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie temat, który zdominował posiedzenie. Kilku wędkarzy, członków PZW oraz lokalnych działaczy powiatowych, postulujących o likwidację komercyjnego rybactwa śródlądowego na Mazurach, złożyło w tej sprawie tzw. „dezyderat” do ww. Komisji, eskalując narastający od kilku lat konflikt pomiędzy rybactwem rekreacyjnym a komercyjnym. Na szczęście posłowie odnieśli się do problemu racjonalnie, rzetelnie i nad wyraz odpowiedzialnie, merytorycznie wykazując irracjonalność żądań wędkarzy i powiatowych mazurskich działaczy.

Konflikt pomiędzy środowiskiem wędkarskim a rybactwem komercyjnym, który de facto jest konfliktem pomiędzy dwoma środowiskami rybackimi (rekreacyjnym i komercyjnym) jest szczególnie dobrze widoczny od kilku lat. Jednakże, animozje i napięcia pomiędzy ludźmi łowiącymi ryby w celach rekreacyjnych i komercyjnych trwają od dziesięcioleci, dotycząc nie tylko Polski, ale w zasadzie całego świata (Arlinghaus 2005, Arlinghaus i Cooke 2009, Cooke i Cowx 2006, EIFAC 2008,

FAO 2012a, Salmi 2012, Salmi i Auvinen 1998). Konflikt ten wynika z coraz bardziej kurczących się zasobów ichtiofauny, co jednocześnie zbiega się ze wzrastającą liczebnością populacji ludzkiej. Jednym słowem, ogólna presja człowieka na zasoby rośnie, gdyż po pierwsze ryby są jednym z najwartościowszych źródeł białka, po drugie stanowią obiekt połowów w kontekście rekreacji i wypoczynku nad wodą. Co ciekawe, jedno i drugie środowisko rybackie przerzuca się odpowiedzialnością za powodowanie szkód w zasobach ichtiofauny (Cooke i Cowx 2006, FAO 2012a, Salmi 2012). Jednakże z naszego doświadczenia wynika, iż to wędkarze są obecnie bardziej „agresywni”, jeśli chodzi o zrzucanie odpowiedzialności za wynikłe szkody w środowisku naturalnym na drugą stronę konfliktu, czego przykładem jest ostatnia „nagonka” na mazurskich rybaków komercyjnych.

Ponieważ jesteśmy pasjonatami wędkarstwa, a jednocześnie naukowo i zawodowo zajmujemy się rybołówstwem komercyjnym i akwakulturą, staramy się prowadzić mediacje pomiędzy środowiskiem wędkarskim a rybactwem komercyjnym. Najważniejszy, a zarazem najtrudniejszy do zaakceptowania przez kolegów

„po kij” jest fakt, że wędkarstwo jest elementem rybactwa. Obecnie sektor rybacki jest olbrzymim działem gospodarki. Sama akwakultura, czyli chów i hodowla ryb oraz innych organizmów wodnych jest dzisiaj najdynamiczniej rozwijającą się gałęzią gospodarki żywnościowej na świecie, produkującą obecnie 63,6 mln ton (FAO 2012b). Oprócz akwakultury i rybactwa (właściwie rybołówstwa) morskiego, w ramach sektora rybackiego wyróżniamy jeszcze tzw. rybactwo śródlądowe. Rybactwo śródlądowe tradycyjnie dzieliło się w Polsce na rybactwo jeziorowe, rzeczne i stawowe, co miało swój wyraz w podobnym podziale występującym w niektórych podręcznikach (Szczerbowski 1981, 1993, 2008). Obecnie, oprócz akwakultury słodkowodnej, która z kolei dzieli się na chów i hodowlę w stawach ziemnych, w systemach przepływowych, w systemach recyrkulowanych, w sadzach i klatkach, systemach łączonych, akwaponikę, larwikulturę i wylęgarnictwo, na rybactwo śródlądowe składają się takie elementy jak: gospodarka zarybieniowa, ochrona ichtiofauny, ochrona całych ekosystemów wodnych, monitoring wód, oraz połowy ryb, czyli tzw. rybołówstwo (Czarkowski i in. 2012). Widzimy więc, że rybactwo śródlądowe w tradycyjnym, kra-

jowym ujęciu, jest pojęciem zdecydowanie szerszym niż rybołówstwo, które skupia się jedynie na eksploatacji organizmów wodnych. Niestety, w języku angielskim termin „fisheries” może oznaczać zarówno jedno, jak też drugie, stąd między innymi, wynikają trudności w tłumaczeniu niektórych unijnych dyrektyw i rozporządzeń. Ostatnio jednak, organizacje europejskie starają się rozgraniczać akwakulturę słodkowodną i połowy (fishing) w otwartych wodach śródlądowych (EU wide report – final version 2011), aczkolwiek zwracają uwagę na spory problem dotyczący trudności w jednoznacznym rozgraniczeniu akwakultury i rybołówstwa śródlądowego, czyli eksploatacji żywych zasobów otwartych wód słodkich.

Dochodząc do eksploatacji, czyli połowów, mogą one mieć dwojaki charakter: komercyjny oraz rekreacyjny. W rozmowach z wędkarzami i rybakami komercyjnymi często widać rozdzźwięk jeśli chodzi o podejście do eksploatacji ryb. Ci pierwsi odcinają się zupełnie od rybactwa, krytykując jednocześnie ludzi, którzy zawodowo zajmują się połowami, nie zdając sobie sprawy, że także są rybakami, gdyż wędkarstwo to nic innego jak jeden z rodzajów eksploatacji, czyli rybołówstwa. W najnowszych publikacjach dotyczących eksploatacji ichtiofauny używa się pojęcia „rybołówstwo rekreacyjne” („recreational fisheries”) w odniesieniu do hobbystycznych połowów amatorskich, w tym połowów wędkarskich: Arlinghaus (2004), Arlinghaus i in. (2007), Arlinghaus i Cooke (2009), Beard i in. (2011), Cooke i Cowx (2004, 2006), Cowx i in. (2010), EIFAC (2008), Environment Yukon (2010), EU wide report – final version (2011), FAO (2012a), Rogers i in. (2010), Welcomme i in. (2010). Większość z tych opracowań w zasadzie zamiennie stosuje (jako synonim) termin „rybak rekreacyjny” („recreational fisher”) i „wędkarz” („angler”).

Wyżej wymienieni autorzy dzielą rybołówstwo śródlądowe (inland fisheries) na: rybołówstwo komercyjne (commercial fisheries) oraz rybołówstwo rekreacyjne (recreational fisheries). Niektóre opracowania wymieniają dodatkowo tzw. „rybactwo utrzymaniowe” („subsistence fisheries”), zwane też przydomowym, które umożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb



Wędkarstwo jest jednym ze sposobów eksploatacji żywych zasobów wód, jest rybołówstwem rekreacyjnym (fot. T. K. Czarkowski).

lokalnych społeczności zamieszkujących tereny nad wodami (EIFAC 2008, Environment Yukon 2010, FAO 2012a). Te ostatnie opracowanie podaje za Macinko i Schumannem (2007), że trudno jednoznacznie rozdzielić połowy rekreacyjne i tzw. utrzymaniowe, gdyż nawet w wysoko rozwiniętych społeczeństwach, często głównym motywem wędkowania jest motyw kulinarny, podobnego zdania jest EIFAC (2008). W zasadzie EIFAC (2008) jak i FAO (2012a) definiują połowy rekreacyjne jako połowy zwierząt wodnych, nie tylko ryb, dodając, że połowy te „nie stanowią głównego sposobu zaspokajania podstawowych potrzeb żywieniowych i z reguły nie są sprzedawane oraz nie są przedmiotem obrotu”. Arlinghaus i Cooke (2009) zdefiniowaniu pojęcia „połowów rekreacyjnych” poświęca cały rozdział swej publikacji, koncentrując się na podstawowym poziomie zaspokajania potrzeb człowieka, czyli potrzebach fizjologicznych. Według tych autorów: „Rekreacyjne połowy to połowy zwierząt wodnych, które nie stanowią podstawowego źródła dla zaspokojenia niezbędnych

potrzeb fizjologicznych jednostki”. Definicja ta absolutnie nie wyklucza traktowania ryb pozyskanych w czasie połowów rekreacyjnych jako uzupełnienia diety łowiącego lub jego rodziny, czyli może przyczyniać się do zaspokajania potrzeby fizjologicznej jaką jest odżywianie, jednakże autorzy dodają, że „potrzeby te mogą być zaspokojone innym źródłem”.

To nie narzędzie połowu czyni z wędkarza „rybaka rekreacyjnego” lecz cel, który przyświeca połowom. Jeśli celem rybaka jest wprowadzenie na rynek (do handlu) rybiego surowca do ogólnego spożycia oraz zarobienie pieniędzy na swoje utrzymanie, wtedy mamy do czynienia z rybakim komercyjnym. Jeśli natomiast, celem rybaka jest wypoczynek, przeżycie przygody i emocji oraz dodatkowo spożycie złowionej ryby przez siebie lub rodzinę (bez wprowadzania na rynek), to mamy do czynienia z rybakim rekreacyjnym, u nas będzie to zazwyczaj wędkarz, ewentualnie kusznik, ale w innych krajach może to być również dobrze osoba rekreacyjnie łowiąca harpunem, łukiem, sieciami skrzelowymi

(wontonami), żakami i innymi narzędziami pułapkowymi lub sznurami, czy zestawami zarzucanymi „z ręki” („hand-lining”) (Arlinghaus i Cooke 2009, EIFAC 2008, Environment Yukon 2010, FAO 2012a). Należy dodać, że prymitywne wędy były pierwszymi narzędziami typowo rybackimi, które w rybactwie komercyjnym są z powodzeniem stosowane do dzisiaj (Nedelec 1982, Szulecka i Bykowski 2008, Szczerbowski 2008).

Za przynależnością wędkarstwa, a właściwie ogólnie pojętego rybactwa rekreacyjnego do sektora rybackiego świadczą także definicje oraz przepisy prawne funkcjonujące w naszym kraju (Czarkowski i in. 2012). Wyżej wymienieni powołują się na opracowanie Radeckiego (2011), który tzw. amatorski połów ryb definiuje wskazując na art. 7 ustawy o rybactwie śródlądowym (Dz.U. 2009 Nr 189, poz.

1471) z późniejszymi zmianami (Dz. U. 2010 Nr 182, poz. 1228 i Nr 200, poz. 1322) jako „pozyskiwanie ryb wędką lub kuszą”. Autor ten zwraca uwagę na różnicę w redakcji pierwotnej i obowiązującej obecnie ustawy rybackiej, która po nowelizacji nie mówi już o „warunkach chowu, hodowli i połowu ryb w wodach śródlądowych, oraz amatorskiego połowu ryb” ale o „warunkach chowu, hodowli i połowu ryb w powierzchniowych wodach śródlądowych”, traktując amatorski połów ryb jako jeden ze sposobów ogólnej eksploatacji żywych zasobów wód. Według Radeckiego (2011) połów amatorski jest po prostu połowem, autor idzie też dalej w swoich interpretacjach prawnych, stwierdzając, iż „wędkowanie nie jest (prawnie !) ani rekreacją ani sportem”, a jedynie jednym z rodzajów eksploatacji rybackiej, czyli pozyskiwaniem ryb. Wobec wszystkich powyższych uwa-

runkowań, wydaje się, iż w obecnym czasie istnieje potrzeba częstszego stosowania pojęcia „rybołówstwo rekreacyjne” w naszym kraju, tak jak ma to miejsce w większości państw na świecie.

Rybak rekreacyjny, czyli między innymi wędkarz, przyjeżdża nad wodę aby wypocząć, rybak komercyjny aby pracować. Jednakże w dzisiejszych czasach komercyjne połowy w wodach śródlądowych stanowią niewielką część całkowitej produkcji ryb. Rolę największego producenta przejmuje akwakultura, natomiast rybactwo komercyjne na otwartych wodach śródlądowych stanowi tradycyjny dodatek. Jakkolwiek, zarówno z punktu widzenia wysokiej jakości i ceny tradycyjnych produktów rybnych, jak też wartości kulturowych oraz długiej tradycji, śródlądowe połowy komercyjne i utrzymywane cały czas trwają, a nawet w skali światowej

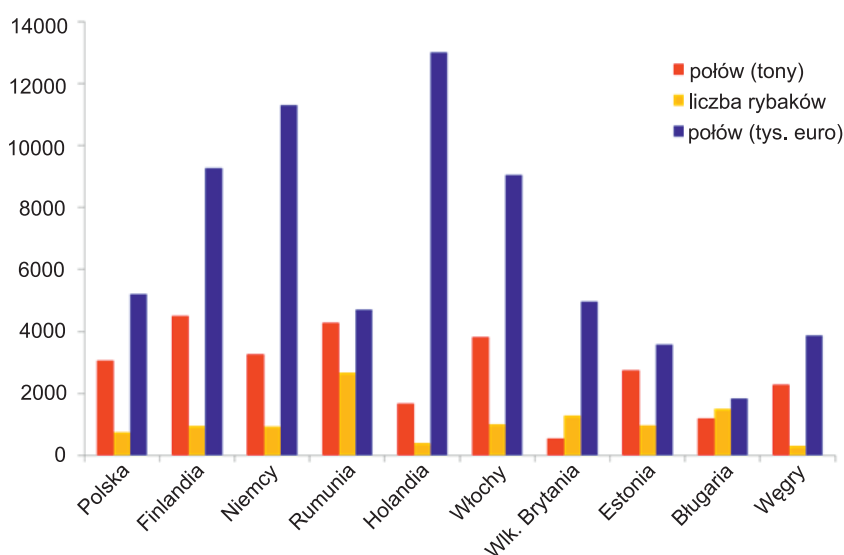
Mazurski rybak komercyjny wypływa na połów (fot. T. K. Czarkowski).



odnotowywany jest ich nieznaczny wzrost do poziomu ok. 11,5 mln ton (FAO 2012b).

Nieprawdą jest lansowany przez niektórych polskich wędkarzy pogląd, że na tzw. „Zachodzie” nie istnieje komercyjne rybołówstwo śródlądowe. W większości państw na świecie słodkowodne połowy komercyjne są faktem. Jeśli chodzi np. o Unię Europejską, to według raportu przygotowanego dla Komisji Europejskiej (EU intervention in inland fisheries, EU wide report – final version) z 2011 roku, tylko w 6 krajach UE nie ma połowów komercyjnych na śródlądzie (Belgia, Cypr, Luxemburg, Malta, Słowacja i Słowenia), reszta państw prowadzi mniej lub bardziej intensywną, komercyjną gospodarkę rybacką w wodach słodkich. Wyżej wymieniony raport wymienia poziom połowów komercyjnych jak również liczbę komercyjnych rybaków oraz wartość połowu rocznego. Polska według tego opracowania plasuje się gdzieś w środku stawki, pod względem biomasy komercyjnie łowionych ryb w wodach śródlądowych Polskę wyprzedza Finlandia z wartością 4498 ton rocznie, Rumunia (4284 ton) oraz Niemcy (3256 ton), natomiast pod względem ilości rybaków komercyjnych wyprzedzają nas Włochy (2792 rybaków), Rumunia (2677 rybaków), Wielka Brytania (1276 rybaków), Bułgaria (1500 rybaków), Estonia (963 rybaków), Finlandia (945 rybaków), Niemcy (932 rybaków), a nawet Irlandia (824 rybaków).

Jeśli zaś chodzi o wartość komercyjnych połowów śródlądowych wyrażoną w pieniądzu (euro) to Polska znajduje się przy końcu stawki. Wynika to z jednej strony z faktu, iż w „starych” państwach UE łowi się głównie poszukiwane na rynku drogie ryby wędrowe, natomiast w Polsce głównie mniej cenne gatunki karpiowate. Z drugiej strony, w kraju ciągle nie potrafimy wykorzystać potencjału tkwiącego w połowach jeziorowych jako źródle certyfikowanej żywności lokalnej i tradycyjnej o wysokiej jakości, która zdolna jest osiągać wysokie ceny rynkowe. Abstrahując, takie rozwiązania pozwoliłyby na niższy poziom połowów komercyjnych, nie powodując finansowej degradacji tego sektora, a nawet podniesienie kondycji finansowej gospodarstw rybackich. Według ww. źródła, w Polsce poziom połowów komercyjnych na śródlądzie wynosi 3057 ton, liczbę



Komercyjne rybołówstwo śródlądowe w wybranych państwach UE według raportu przygotowanego dla Komisji Europejskiej (EU intervention in inland fisheries, EU wide report – final version 2011)

rybaków komercyjnych szacuje na 755, a wartość połowu na 5206000 euro.

Dane przedstawiane przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej (Seremak-Bulge 2012) wskazują na niski poziom śródlądowych połowów komercyjnych w Polsce w stosunku do akwakultury słodkowodnej. Według tegoż opracowania komercyjne połowy w wodach słodkich stanowią 7,4% (ok. 2500 ton) ogólnej krajowej produkcji ryb słodkowodnych (wyluczając połowy wędkarskie), natomiast akwakultura stanowi resztę, czyli 92,6% (ok. 31400 ton). Podobne proporcje kształtują się w większości gospodarek światowych, gdyż akwakultura (szczególnie słodkowodna) jest obecnie najdynamiczniej rozwijającą się gałęzią gospodarki żywnościowej świata, o czym wspomniano wcześniej. Jest to zjawisko naturalne i z punktu widzenia wędkarza pożądanego. Szereg badaczy (Arlinghaus i in. 2002, Beard i in. 2011, Cowx i in. 2010, FAO 2012a, Turkowski 2006, Welcomme i in. 2010) zauważyło korelację pomiędzy poziomem dobrobytu oraz stopniem rozwoju gospodarczego społeczeństw z celami rybactwa śródlądowego i liczbą użytkowników wód. Wyżej wymienieni wykazują, że w najuboższych społeczeństwach funkcja produkcji żywności jest funkcją przewodnią, a liczba użytkowników jest niska.

Natomiast wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa, zwiększa się liczba użytkowników wód, a podstawową funkcją staje się funkcja rekreacyjna, a w społeczeństwach najbogatszych przewodnią rolą rybactwa śródlądowego obok rekreacji staje się ochrona środowiska.

Zgodnie z powyższą teorią, komercyjne połowy ryb w śródlądowych wodach otwartych Polski systematycznie spadały, jednakże według Seremak-Bulge (2010) razem z nimi malały także połowy wędkarskie. Według tego autora w roku 2004 odłowiono 20320 ton (w tym 17200 ton połowy wędkarskie), w roku 2007 odłowiono 17410 ton (w tym 14800 ton stanowiły połowy wędkarskie), natomiast połowy w 2010 roku oscylowały wokół poziomu ok. 16500 ton, z czego ok. 14100 ton to połowy wędkarskie. W najnowszym opracowaniu krajowego rynku ryb (Seremak-Bulge 2012) IERiGŻ według swoich szacunków i nieostatecznych danych stwierdza jakoby ta spadkowa tendencja miała się zatrzymać, a nawet połowy z obwodów rybackich miałyby wzrosnąć. Te zmiany zdają się potwierdzać ostatnie analizy Instytutu Rybactwa Śródlądowego, choć dotyczące jedynie jezior (Wołos i in. 2012a), które wskazują, że jeziorowe połowy komercyjne w roku 2011 wzrosły w stosunku do 2010 roku o ponad 400 ton, osiągając poziom 2540,13 ton.

Niestety, dane z połowów wędkarskich są danymi szacunkowymi i mogą być obciążone błędem, dlatego tak ważne jest obecnie dokładne i systematyczne raportowanie połowów amatorskich. Jakkolwiek, według szacunków podanych przez Seremak-Bulge (2012) zawodowe połowy gospodarcze stanowią obecnie jedynie 15,6%, natomiast wędkarze łowią 84,4% wszystkich ryb polowanych w obwodach rybackich kraju. Są to bardzo podobne proporcje jak te występujące w wielu innych krajach. Na przykład w Kanadzie, w prowincji Yukon dokładnie 86% ogólnego połowu w wodach śródlądowych stanowią połowy rekreacyjne (Environment Yukon 2010). Podobne proporcje występują także w niektórych zachodnich krajach europejskich np. w Danii (Jacobsen i in. 2004). Dlatego wydaje się, iż nieprawdziwą jest teza, którą próbują lansować niektórzy środowiska, że w Polsce to połowy komercyjne najmocniej eksploatują zasoby wód śródlądowych, a zawodowi rybacy łowią więcej niż wędkarze.

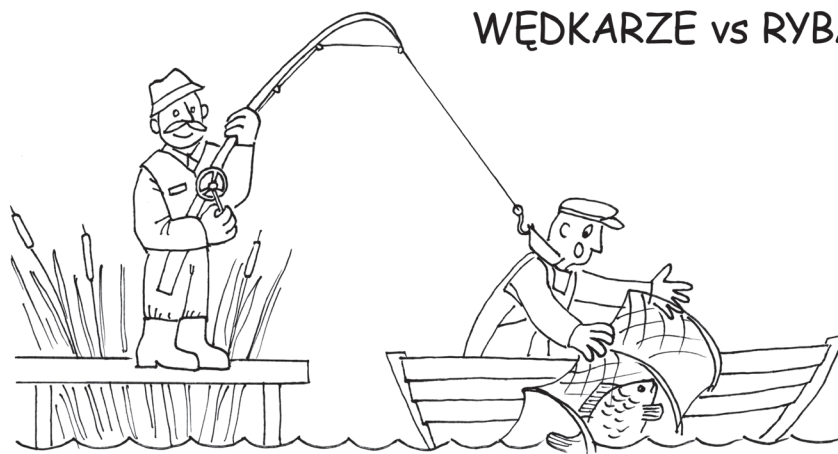
Również teza, że tylko w naszym kraju istnieje komercyjna gospodarka rybacka na śródlądziu i, że to ona jest główną przyczyną spadku zasobów ichtiofauny, wydaje się nieprawdziwa. Jak widać, proporcje są bardzo podobne jak w wielu innych krajach. Najbliższym przykładem mogą być Niemcy, gdzie zawodowe, komercyjne połowy rybackie w wodach śródlądowych kształtowały się na podobnym, aczkolwiek nieco wyższym poziomie co w Polsce, ok. 3300 ton (Brämick 2007). Niemiecki autor podaje, że stanowi to ok. 14% ogólnego połowu w wodach śródlądowych, czyli podobnie jak w naszym kraju wg danych Seremak-Bulge (2010, 2012). Wołos i Draszkiewicz-Mioduszevska (2012) podają stosunkowo dokładne dane, niestety dotyczące tylko jezior, ale uzyskane na podstawie rzetelnej analizy odłowów wędkarskich w wytypowanych gospodar-

stwach rybackich, które wskazują na wysoki średni dzienny odłów przypadający na jednego wędkarza, który wyniósł prawie 1,43 kg. Mnożąc te wartości przez liczbę sprzedanych zezwoleń oraz powierzchnię użytkowanych wędkarsko wód, co zrobili wyżej wymienieni autorzy, można wysnuć wniosek, iż jeziorowe połowy wędkarskie w Polsce stanowią 71,5 % całkowitego odłowu z jezior, natomiast komercyjne połowy stanowią jedynie 28,5 %. Należy jednak pamiętać, że analiza ta dotyczyła jedynie gospodarstw jeziorowych i nie obejmowała jednostek Polskiego Związku Wędkarskiego oraz obwodów rzecznych, które jak wiadomo w przytłaczającej więk-

silną presję rybactwa rekreacyjnego na wody śródlądowe Polski wystarczy porównać presję jaka występuje chociażby w Finlandii, z presją występującą w kraju. W tym skandynawskim państwie na ok. 3.300.000 ha wód śródlądowych przypada 1.800.000 rybaków rekreacyjnych (Kuusi-sto 2012), natomiast w Polsce na niemalże sześciokrotnie mniejszą powierzchnię wód przypada podobna liczba wędkarzy, którą szacuje się na 1.500.000 – 2.000.000 osób (Wołos 2006), a samych członków PZW jest w Polsce prawie 620.000 (Kustusz 2011).

Zatrzymując się chwilę nad rybactwem

fińskim, warto przybliżyć konflikt, który również występuje w tym kraju tysięcy jezior, jednakże jego charakter jest trochę inny. Konflikt ten według Salmi (2012) od dłuższego czasu dotyczy trzech grup rybaków: rybaków komercyjnych (łowiących głównie niewodami i trałującymi), rybaków rekreacyjnych (wędkarzy) oraz rybaków,



szości użytkują wędkarze. Stąd mogą wynikać też rozbieżności pomiędzy informacją podawaną przez Seremak-Bulge (2012), a Wołosa i Draszkiewicz-Mioduszevska (2012).

Według europejskich danych (EU intervention in inland fisheries, EU wide report – final version 2011) komercyjnych rybaków w Polsce powinno być 755. Najświeższe analizy IRS (Wołos i in. 2012b) wskazują na wyższe zatrudnienie rybaków, które w 2010 roku wynosiło 839 osób, jednakże tylko 642 rybaków było zatrudnionych na stałe, reszta tylko sezonowo. Biorąc więc pod uwagę powierzchnię wód użytkowanych rybacko na jednego rybaka przypadało średnio ponad 460 ha wody (Wołos i in. 2012b). Przyjmując podobny szacunek w stosunku do ludzi łowiących wędką wyniesie on ok. 0,3 – 0,5 ha wody na jednego łowiącego. Żeby zobrazować

ktoży są mieszkańcami strefy nadbrzeżnej jezior, często właścicielami ziemi i wody. Ta trzecia grupa jest w Finlandii bardzo liczna i w zasadzie powinniśmy ją kwalifikować jako rybaków łowiących na własne potrzeby (rybołówstwo utrzymaniowe) głównie sprzętem stawnym (wontony). Wspomniany autor jako przykład podał konflikt na jeziorze Onkamo (3211 ha), gdzie operuje ok. 600 rybaków łowiących sprzętem stawnym na własne potrzeby, a także 2 komercyjne brygady rybackie łowiące niewodami oraz bliżej nieokreślona liczba wędkarzy. Fiński autor zwraca uwagę, że najaktywniejszą stroną konfliktu są tu lokalni rybacy łowiący wontonami, którym z jednej strony przeszkadzają wędkarze zaśmiecający i niszczący brzegi, z drugiej strony komercyjne brygady rybackie, które oskarżane są o powodowanie największych strat w populacjach ryb. Co ciekawe, jeśli porówna-

my liczbę rybaków łowiących sprzętem stawnym na ww. fińskim jeziorze do liczby rybaków komercyjnych łowiących podobnym sprzętem stawnym w Polsce, to nasz kraj na tym tle wypada dość skromnie, gdyż w mazurskich gospodarstwach rybactwa użytkujących podobną powierzchnię wód (ok. 3200 ha), często łowi tylko 3 rybaków.

Wydaje się, iż wobec powyższych danych, największym zagrożeniem eksploatacyjnym dla populacji ryb słodkowodnych występujących w naturalnych ekosystemach, nie jest rybactwo komercyjne, ale raczej rybactwo rekreacyjne, głównie wędkarstwo. O możliwym dużym negatywnym wpływie rybołówstwa rekreacyjnego na populacje wielu gatunków ryb oraz na całe ekosystemy i środowisko, piszą między innymi: Almodovar i Nicola (2004), Arlinghaus i Cooke (2009), Blaber i in. (2000), Coleman i in. (2004), Cooke i Cowx (2004), Cooke i Cowx (2006), Cryer i Edwards (1987), Donaldson i in. (2003), Donaldson i in. (2011), Eby i in. (2006), EIFAC 2008, Environment Yukon (2010), FAO (2012a), Lewin i in. (2006), Niesar i in. (2004), Nuhfer i Alexander (1994), Post i in. (2002), Roell i Orth (1994), Schroeder i Love (2002), Welcomme i in. (2010), Westera i in. (2003). Arlinghaus i Cooke (2009) zwięźle podsumowali te zagrożenia, płynące z działalności rybołówstwa rekreacyjnego, głównie wędkarstwa, według tychże autorów kluczowymi problemami dotyczącymi szeroko pojętej ochrony środowiska w kontekście połowów rekreacyjnych są:

- bezpośrednia śmiertelność połowowa, przełowienie i nadmierna niekontrolowana eksploatacja
- selektywność połowów związana z dużą presją rybaków rekreacyjnych na duże, starsze osobniki, ryby drapieżne oraz niektóre fenotypy
- negatywny wpływ na rozród niektórych gatunków ryb
- subletalne skutki związane z uszkodzeniami ciała i zmianami fizjologicznymi zwracanych ryb oraz osobników, którym udaje się uciec w czasie holu
- zanieczyszczanie środowiska i zaburzanie prawidłowego funkcjonowania przyrody
- niekontrolowane zarybienia i introdukcje. Przez wiele lat to rybołówstwo ko-

mercyjne było uważane za czynnik, który najmocniej przyczynia się do degradacji żywych zasobów wód, a rybołówstwo rekreacyjne traktowano bardziej „ulgowo”, jednakże obecnie, naukowcy wzywają do równorzędnego traktowania obu działalności rybactwa, jako potencjalnie mogących przyczynić się do spadku zasobów ichtiofauny oraz zaburzeń w funkcjonowaniu ekosystemów wodnych (Arlinghaus i Cooke 2009, Cooke i Cowx 2006, FAO 2012a). W przypadku wód morskich ciężko obarczać główną odpowiedzialnością rybaków rekreacyjnych. Choć takie przypadki dotyczące wód słonych, gdzie połowy rekreacyjne przewyższały połowy komercyjne i były bardzo groźne w skutkach, też miały miejsce (Schroeder i Love 2002). Jednakże negatywne skutki oddziaływania rybołówstwa rekreacyjnego, w tym głównie wędkarstwa, na ichtiofaunę i ekosystemy wodne najwyraźniej widać w wodach śródlądowych, ze względu na przewagę tej formy eksploatacji słodkowodnych oraz wędrownych organizmów wodnych.

Nie jest oczywiście tak, że eksploatacja rybactwa w swojej komercyjnej formie nie stanowi już żadnego zagrożenia dla organizmów wodnych w jeziorach i rzekach, a zawodowi rybacy to „aniołki”. W nie tak odległej przeszłości naszego kraju (lata 70 – 90-te) nieodpowiedzialnie prowadzona, nie zrównoważona komercyjna gospodarka rybactwa miała znaczny udział w degradacji ekosystemów wodnych, często doprowadzając do wyginięcia lub zaburzenia struktury lokalnych populacji ryb. Na szczęście obecnie, zgodnie z przytaczaną wcześniej koncepcją korelacji pomiędzy poziomem dobrobytu oraz stopniem rozwoju gospodarczego społeczeństw z celami rybactwa śródlądowego, po przejściu naszego społeczeństwa poziom wyżej, rybactwo śródlądowe weszło w kolejny etap rozwoju, w kierunku zrównoważonej eksploatacji zasobów, niejednokrotnie opartej już na podejściu ekosystemowym (EAF – Ecosystem Approach to Fisheries). Oczywiście zdarzają się przypadki niewłaściwie prowadzonej komercyjnej gospodarki rybactwa, nieuczciwych i krótkowzrocznych użytkowników rybactwa, sprzedających „na lewo” rybę rybaków, etc.

Dlatego wydaje się, iż najrozsądniejszym podejściem do obu sektorów rybactwa, nie tylko w kontekście ochrony ichtio-

fauny i ekosystemów wodnych, ale również w kontekście ekonomicznym i społecznym (zgodnie z koncepcją rozwoju zrównoważonego) jest podejście równorzędne, czyli nie faworyzujące, ani nie deprecjonujące żadnego z obu sektorów rybactwa. Według wielu ludzi zawodowo i rekreacyjnie zajmujących się rybołówstwem śródlądowym, w Polsce powinna powstać jedna spójna instytucja państwowa (np. Główny Inspektorat Rybactwa i Żywych Zasobów Wód) zajmująca się nadzorem, a przede



Krzysztof Kozłowski, jeden z warmińsko-mazurskich użytkowników jezior, który optymalnie potrafi łączyć rybołówstwo komercyjne i rekreacyjne na swoich wodach (fot. B. Szalkowska).

wszystkim zarządzaniem rybołówstwem i żywymi zasobami wód (management of fisheries), niezależnie czy eksploatacja ma charakter rekreacyjny czy komercyjny. Rozbicie zarządzania i kontroli nad rybactwem pomiędzy wiele instytucji (RZGW, Urzędy Marszałkowskie, RDOŚ, PSR) oraz dwa Ministerstwa (Rolnictwa i Środowiska) powoduje swoisty chaos.

Zauważmy, że komercyjni rybacy śródlądowi powoli rezygnują z aktywnych narzędzi połowowych okrążających, niewodowych i włoczonych, na rzecz mniej inwazyjnych narzędzi stawnych oraz najbardziej przyjaznych środowisku tradycyjnych narzędzi pułapkowych. Co więcej, pomimo, że historycznie i prawnie np. Mazury były od wieków bardziej rybactwem, niż wędkarstwem, a rybacy rekreacyjni byli

raczej gośćmi niż gospodarzami, to obecnie zawodowi rybacy starają się być „mało widoczni” i pomimo wspomnianej wyżej olbrzymiej presji wędkarskiej starają się unikać konfliktów z wędkarzami.

Woda i jej żywe zasoby powinny być dostępne dla wszystkich obywateli, nie tylko tych wędkujących, ale także dla konsumentów, którzy z różnych powodów nie chcą, bądź nie potrafią wędkować. Bardzo obrazowo ujął to Pan Bogusław Wyszyński na swojej stronie internetowej, promującej

się tak, że na Mazurach, na Litwie, czy w Meklemburgii rybactwo komercyjne schodzi do roli tradycyjnego, regionalnego dodatku. Jednakże, dopóki akwakultura nie rozwinie w pełni skrzydeł, a dziś niestety tylko ok. 35 % jej produktów na rynku europejskim pochodzi z Europy (reszta import z Azji), musimy posiłkować się rybactwem śródlądowym, gdyż nie każdy chce jeść „styropianową” pangę. Zresztą możliwości produkcji niektórych gatunków w akwakulturze są mocno ograniczo-

jest prowadzona w typie wędkarskim, to za wyżej wymienionymi autorami warto przestrzec przed zupełnym rezygnowaniem z innych narzędzi połowowych, które mają zastosowanie chociażby w celach monitoringowych (do monitoringu ichtiofauny zobowiązuje nas Ramowa Dyrektywa Wodna), chodzi tu głównie o wielooczkowe sieci skrzelowe typu Nordic (Appelberg 2000, CEN 2005, Kapusta i Czarkowski 2007) oraz zestawy służące do elektropołów (Fame Consortium 2004, Kozłowski i Poczyczynski 2010). Narzędzia typowo rybackie powinny być także wykorzystywane do połowu tarlaków oraz połowów biomanipulacyjnych (Mehner i in. 2004).

Na koniec warto wspomnieć o rozsądnym, kompromisowym rozwiązywaniu sporów pomiędzy wędkarzami a rybakami komercyjnymi. Obie grupy mają takie samo prawo do korzystania z żywych zasobów ryb. EIFAC (Europejska Komisja Doradcza Rybactwa Śródlądowego działająca przy FAO) w swoim dokumencie nazwanym „Kodeksem praktyk dla rekreacyjnego rybołówstwa” (2008) dostrzega ten konflikt obu środowisk, zalecając jak największe minimalizowanie napięć na styku wędkarz – zawodowy rybak oraz takie zarządzanie sektorem i żywymi zasobami wód, aby zrównoważona eksploatacja była możliwa dla wszystkich użytkowników zasobów. Współpraca, a nawet wspólna zabawa rybaków komercyjnych z rybakami rekreacyjnymi jest możliwa (Święto Rybaka, Łęzany 2011, 2012). Na taką współpracę otwarci są od dłuższego czasu zawodowi rybacy, użytkownicy rybacki wód śródlądowych dawno zauważyli, że przychody z rekreacji wędkarskiej stanowią bardzo ważny element ich działalności. Na ile otwarci na taką współpracę są i będą w przyszłości rybacy rekreacyjni, czyli wędkarze, czas pokaże.

Afiliacje:

dr inż. Tomasz Kajetan Czarkowski –
Gł. Specjalista ds. Rybactwa i Ochrony Środowiska, Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Olsztynie

dr inż. Krzysztof Kupren –
Katedra Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego,
Wydział Nauk o Środowisku,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Literatura dostępna w Redakcji PR.



Możliwa jest współpraca pomiędzy sektorem rybactwa komercyjnego i rekreacyjnego, a nawet organizowanie wspólnych imprez – Święto Rybaka Łęzany 2011 (fot. L. Cilak).

Gospodarstwo Rybacko-Wędkarskie Olsztyn (www.grolszty.pl): „Niektórzy wędkarze twierdzą, że wszystkie ryby powinny być łowione tylko przez wędkarzy, a rybacy nie mają prawa prowadzić odłowów. Pani Janina Kowalska ma 72 lata, ma zwyrodnienie stawów, cukrzycę i problemy z układem krążenia. Nigdy nie wędkowała i nigdy nie będzie wędkować. Chciałaby jednak zjeść kawałek taniej i świeżej rybki. Zjadłaby płotkę albo leszcza, a nawet może kawałek szczupaka. Właśnie między innymi po to są rybacy aby Pani Janina mogła sobie kupić tą rybkę. Pani Janina choć nie wędkuje ma prawa, ma równe prawo dostępu do dóbr jakie dają nam nasze polskie piękne jeziora”.

Śródlądowe rybactwo komercyjne istnieje na całym świecie, jednakże Europa Środkowo-Wschodnia, jest miejscem gdzie połowy jeziorowe są szczególnie mocno wpisane w tradycję regionu. I powoli dzieje

się, jednakże naukowcy (w tym i polscy) pracują nad perspektywą chowu i hodowli chociażby takich typowo „jeziorowych” gatunków jak sielawa, w zamkniętych obiegach recykulowanych (Szczepkowski i Szczepkowska 2012).

Oczywiście, zupełnie różnie powinni podchodzić do eksploatacji użytkownicy, w zależności od ich statusu. Wydaje się, iż naturalną powinna być różnica w prowadzeniu gospodarki rybackiej w zależności, czy prowadzi ją spółka rybacka, czy stowarzyszenie wędkarskie (np. PZW). Pamiętajmy, że gospodarka rybacka może być prowadzona w różnym typie, co zresztą obecnie należy wstępnie określić w operacji rybackim. Wołos i Falkowski (2006) rozróżniają cztery typy śródlądowej gospodarki rybackiej: towarowy, rybacko-wędkarski, wędkarski i wyspecjalizowany. Jakkolwiek, nawet jeśli gospodarka rybacka